

---

Krzysztof Bobiński\*

## Wobec debaty konstytucyjnej

Jest za wcześnie, aby pokusić się o ocenę tego, co się stało przed szczytem w Brukseli i w jego trakcie, zwłaszcza że później w Berlinie spotkali się ministrowie spraw zagranicznych Trójkąta Weimarskiego i chociaż nie wydaje się, by doszli do porozumienia, to widać, że próby znalezienia wyjścia z impasu trwają. Można mieć nadzieję, że w tym półroczu pojawi się pakiet propozycji, który zadowoli i nas, i Niemców, i Francuzów, i resztę członków UE.

Warto jednak powiedzieć sobie, dlaczego szczyt zakończył się fiaskiem, i spróbować nakreślić sposób, w jaki powinniśmy zachowywać się jako członek Unii 25 państw, aby przyniosło to krajowi i całej UE jak największe korzyści.

Gdy słucha się argumentów stron w sporze o sposób liczenia głosów w UE, to przychodzą na myśl filmy o rozpadających się małżeństwach, w których wydarzenia pokazane są z punktu widzenia zarówno jednej, jak i drugiej strony. Wydarzenia te same, a odbiór zupełnie inny. Na podobnej zasadzie toczy się polemika, czy stosować opór jako metodę działania, czy raczej zachowywać się pojednawczo w nadziei, że dzięki temu nasza pozycja w Unii wzrośnie.

Dla Hiszpanów „stawianie się” jest podstawową metodą działania w Unii. Tłumaczą każdemu, kto chce słuchać, że tylko dzięki temu można uzyskać uznanie partnerów w Unii, a zatem wywalczyć dla siebie dobre rozwiązania. „Myśmy do tego dochodzili przez trzy lata po naszej akcesji, a wyście postawili się jeszcze przed wejściem i już macie posłuch i uznanie” – powiedział pewien dyplomata hiszpański, zadowolony, że jego kraj ma w

---

\* *Krzysztof Bobiński – wiceprezes Fundacji Unia & Polska. Jest to wystąpienie na spotkaniu Polskiego Towarzystwa Współpracy z Klubem Rzymskim, 20 stycznia 2004 r.*

UE sojusznika. Inni dziwią się, że kraj, który jeszcze nie jest członkiem Unii, już stawia warunki tak ультymatywnie. Zwracają uwagę, że ci, którzy twardo bronią swego stanowiska, być może osiągają doraźne rezultaty w konkretnych sprawach. Jednak pamięć o tym, że te kraje utrudniały życie pozostałym członkom, pozostanie na wiele lat i w dłuższej perspektywie tracą one w innych dziedzinach. Nie należy zapominać, że gdy pod koniec lat 80. Hiszpania stała na czele biedniejszych państw walczących o fundusze na pokrycie spodziewanych strat po wprowadzeniu jednolitego rynku, a później z przyjęcia jednej waluty, to miała ona sojuszników w osobach Jacques'a Delorsa w Komisji Europejskiej i kanclerza Niemiec Helmuta Kohla (który nie tylko chciał płacić, ale miał z czego).

Co do Niemiec, to właśnie one są w dużej mierze „odpowiedzialne” za kłopotliwą sytuację, w jakiej się obecnie znajdujemy. Gdyby bowiem RFN nie połączyła się z NRD, to Niemcy nie stałyby się większe od Francji i teraz nie domagały się, aby ta różnica rzutowała na sposób podejmowania decyzji w Radzie Unii Europejskiej. Tu wracamy do filmu o małżeństwie – to, co w Berlinie jest postrzegane jako próba pokazania stanu rzeczy – tego, w Warszawie jest odbierane jako próba: a) uzyskania dominującej pozycji w Unii i b) wprowadzenia największych państw w Unii 25 do grupy rozstrzygającej, ze szkodą dla nowych i biedniejszych członków.

Kolejny przykład: zwolennicy podwójnej większości mówią, że chcą usprawnić system podejmowania decyzji w Unii poszerzonej, nicejczycy zaś twierdzą, że zwolennicy podwójnej większości dążą do pogarszania warunków członkostwa dla nowych i chcą sobie ułatwić drogę do tego celu. Zwolennicy zarzucają nicejczykom, że myślą tylko o blokowaniu, a nicejczycy oskarżają traktatowców o to, że chcą wykorzystać siłę blokującą do zahamowania polityki regionalnej i obciążenia budżetu.

Spór ten niewątpliwie osłabia poparcie dla Unii w krajach członkowskich, a także w Polsce, gdzie w ostatnich miesiącach spadło ono w sposób zastraszający. Dlatego należy powiedzieć, co jest dla Polski ważne.

Otóż ważne jest, żeby Unia istniała i rozwijała się, ponieważ Polska potrzebuje Unii bardziej, niż Unia potrzebuje Polski. Nie tylko dlatego, że członkostwo w Unii stanowi dla naszego kraju szansę na rozwój, modernizację i usprawnienie naszych instytucji, ale również dlatego, że podstawowym założeniem Unii jest wyeliminowanie siły ze stosunków między państwami na naszym kontynencie. To łamie logikę historii, która przyniosła nam tak wiele szkód w ciągu ostatnich 200 czy więcej lat. Dopiero w

ramach Unii możemy, co na pozór wydaje się paradoksem, dokończyć dzieło zbudowania nowoczesnego i sprawnego państwa rozpoczęte przez pokolenie roku 1918.

Unia nie ma własnej policji ani wojska, opiera się na konsensie oraz poszanowaniu prawa i instytucji unijnych. Obecne rozszerzenie jest dla niej wielkim wyzwaniem. Odbywa się ono w okresie słabej koniunktury, a nawet spadku gospodarczego, jak ostatnio w Niemczech. Rzadko kto w Europie Zachodniej pamięta, dlaczego powstała Unia, zwykli ludzie zaś coraz częściej przypisują Unii winę za własne niepowodzenia. Politycy też chętnie obwiniają za swoje wpadki Brukselę, a prawie nikt nie broni Unii jako takiej. Co gorsza, nastąpiło poważne osłabienie instytucji wspólnotowych, a to zagraża spójności Unii. Na czele Komisji Europejskiej po raz drugi stoi słaby przewodniczący, a frekwencja w wyborach do Parlamentu Europejskiego spada, mimo że ranga Parlamentu w systemie decyzyjnym Unii wzrasta. Władza w Unii coraz bardziej przesuwana jest na forum międzyrządowe, Rady Europejskiej i Rady UE, co przy słabej Komisji grozi tym, że Unia stanie się jedynie strefą wolnego handlu, jak ostatnio ostrzegali Jacques Delors podczas spotkania z Tadeuszem Mazowieckim w ambasadzie polskiej w Paryżu.

Jak w tej sytuacji Polska powinna się zachowywać w Unii? Na pewno powinna dążyć do wzmocnienia instytucji wspólnotowych i szukać wśród polityków europejskich silnej osobowości na kandydata na szefa Komisji. Należy wysłać z Polski na komisarza osobę czy osoby przekonane do sensu wzmocnienia tej instytucji i zgodnej współpracy w interesie Unii z całym kolegium i jej przewodniczącym. Do Parlamentu powinniśmy wybrać osoby, które zamierzają wspierać tę instytucję. Musimy wzmocnić wysiłki na rzecz dostosowania do wymogów unijnych, aby po 1 maja zminimalizować konflikty z Komisją i państwami członkowskimi na tym tle. Na pewno potrzebna jest dobra polityka gospodarcza, która była podstawą sukcesu Irlandii w Unii. Odpowiedzialna polityka fiskalna pozwoli nam też z czystym sumieniem bronić Paktu Stabilizacji i Rozwoju przed tymi, którzy go łamią. Powinniśmy również podejmować takie działania wewnętrzne, które pomogą politykom w innych krajach członkowskich rozwiązać wątpliwości swoich wyborców co do sensowności rozszerzenia – chodzi tu o walkę z przestępczością zorganizowaną i szeroko rozumianą korupcją. Wreszcie, należy nadać priorytet myśleniu o Unii, jej usprawnianiu i rozwoju, co pozwoli nam współkształtować myśl unijną i politykę wschodnią UE.

Dzięki temu pokażemy, że nowi członkowie mogą coś do Unii wnieść, a nie tylko wynieść.

W sprawie sporu o traktat konstytucyjny trzeba się jasno określić. Sądzę, że Polska ma w Unii sprawy do załatwienia, zwłaszcza budżetowe, i w tej sytuacji nie jest rozsądne wchodzić w konflikt z krajami takimi jak Niemcy, od których wiele w tych sprawach zależy. Należy też pamiętać o tym, że jeśli Unia ma trwać i rozwijać się, to muszą się w niej dobrze czuć i duże, i małe kraje. Nowa konstytucja akurat stwarza poczucie bezpieczeństwa dla dużych krajów. Silna Komisja powinna je zapewnić krajom małym. Myślę, że obecnie wypracowywany jest pakiet, który doprowadzi do porozumienia w sprawie konstytucji. Byłoby dobrze, gdyby pakiet ten oparł się na nowym systemie podwójnej większości, ponieważ osadza się ona na prostej logice matematycznej. Nie zdziwiłbym się, gdyby w ramach tego pakietu nie oferowano nam miejsca dla drugiego komisarza i więcej miejsc w Parlamencie Europejskim. Zapewne znajdą się w nim jakieś zachęty finansowe. Na taki pakiet powinniśmy się zgodzić nie tylko ze względu na ustępstwa wobec nas, które zostaną w nim zawarte, ale głównie dlatego, że kompromis stwarza szansę na wzmocnienie Unii, a co za tym idzie również Polski. Postawa nieprzejednana, konfrontacyjna może tylko osłabić Unię, Polski zaś nie wzmocni.